Rozmaitości

DNIA 6. WRZEŚNIA N^er 36. 1834 ROKU.

NELLY.

OPOWIADANIE PODŁUG FRANCUZKIEGO.

(Dokończenie.)

VI.

Niepewność jest może ze wszystkich cierpień moralnych najgwałtowniejszém; lepsze jest nieszczęście. Juanitto starał się wyjść z niewymownego zawikłania, w które się wplątał. Dusza czuła chciałaby w każdéj nadziei związku wszystko być winna tylko wzajemnéj czułości; wszystko inne, coby tłumaczyło to, co czuje serce kochające, tém wmieszaniem się odejmuje świéżość, która w czystych uniesieniach zachwyca. Taką duszę miał Juanitto. Gorąco pragnął czytać w myślach Nelly, aby ocenić tajemnicę jéj oziębłości. Lecz jakim sposobem? Obyczaje domowe Anglików nie dozwalają młodym osobom poufałości z gośćmi; rzadko ony same wchodzą do pokoju bawialnego. Zdarzenie, bądź przypadkowe, bądź skutkiem przeczucia zrządzone, podało mu sposobność widzenia się z Nelly sam na sam; pragnął znowu takiéj sposobności i daremnie każdego poranku wcześnie przychodził; nie widział Nelly sam na sam, lecz tylko uwagę domowników na siebie ściągnął. Zacięta namiętność prędzéj lub poźniéj dopnie swego życzenia; potęga jéj równa się mocy woli, dążącéj nieustannie do jednéj mety, i w jednéj myśli skupionéj.

Postanowił pisać do Nelly; z tym rozmysłem wszedł do pokoju bawialnego..... Nagle wchodzi Nelly; Juanitto idzie na przeciw niéj i zatrzymuje ją témi słowy:

»Słowo, tylko jedno słowo,« rzecze; »zgubisz mię, pani, jeżeli mię nie wysłuchasz.«

Zadrżała i spojrzała nań z zadumieniem; lecz zimna, stała jak wryta, nie dając w oczach swych osłupiałych najmniéjszego wyrazu czułości. Patrzał na nię z podziwieniem.

»Ach!« rzekł głosem osłabionym, »pani mię nie kochasz, nigdyś mię nie kochała.«

Nelly uśmiéchnęła się z wyrazem goryczy, i palcami, któremi zwykle kreśliła umówione znaki, zostawiła mu na pożegnanie te słowa: »Chciałabym, abyś pan tak myślał.« I powoli wyszła.

VII.

Nazajutrz Artur Bleming z siostrą swoją Klarą, i Juanitto przyszli się pożegnać. Tak nagły odjazd zadziwił trocha lorda Jerson; prosił Juanitta, aby lepiéj odpowiadał goscinności jego. Hrabia przyrzekł powrócić. Gdy zaprzęgano, postrzegł Juanitto, że Nelly z uwagą słuchała baroneta..... Pożegnanie było zimne.

Juanitto zamknął się na dni kilka i tylko Bleminga przyjmował. Przyjął jednak nareszcie zaproszenie hrabiego C* i poszedł na bal do niego. Zastał tam Klarę z jéj matką. »Bleming,« rzekła, »pojechał na polowanie w okolicę Londynu.« Sprzykrzywszy sobie błąkanie się po sali bez celu, poszedł Juanitto do biblijoteki, dokąd się schroniło kilku ludzi poważnych, równie jak on utrudzonych. Jakże się zdziwił zastawszy tam baroneta! Przybył on z Jerson i opowiadał mu o mieszkańcach zamku; zdrowie Nelly wciąż wątlało.

»Stan jéj w istocie jest smutnym; narzędzia mowne są u niéj już niemal zupełnie strętwiałe.«

»Czy jesteś pewny, że choroba ta nie jest do uleczenia?«

»Uczyłem się sztuki lekarskiéj, panie hrabio.....«

»Dla czego? wszak wćpan jesteś bogaty!«

)(

»Aby ją umieć,« rzekł baronet zdziwiony. »Czyliż umiejętność nie może być bezinteresowna?«

»Może mieć powód tajemny.«

»Niespokojna ciekawość jest dostateczna. Wiedz pan o tém, że ja jestem dość oryginalnym lekarzem, ponieważ jestem animistą. Wierzę w istotę, któréj natury nie znam, która atoli jest rzeczywiście; istnie ona tak, jak materyja; myśl jest jéj życiem, jak ruch jest życiem materyi.«

»Tak jest, mój panie,« rzekł żwawo Juanitto; »i ja w nię tak szczérze, jak w Boga, wierzę... Lecz do czego wćpan zmiérzasz?... Ach! mój panie, wylecz ją, kochaj ją, i bądź szczęśliwszym ode mnie.«

Słowa te, z cicha wyrzeczone, wymknęły się z na pół ściśnionych zębów Juanitta. Baronet poglądał nań z boleścią i wziąwszy go za rękę, rzekł: »Czysta miłość ludzkości była mi powodem poznania się z panną Jerson.«

»Prawda!... przepraszam wćpana, mówię jak obłąkany...«

»Żałuję pana; lecz choroba, jakkolwiek jest zadawniona, mogłaby być uleczona, jeżeliby...

»Jakim sposobem? mów, proszę wćpana. Ach! mów, czy się o jéj rozum nie boisz?«

Zastanowił się, i litując się nad trwogą Juanitta, rzekł: »Uspokój się pan, rozum panny Nelly jest jeszcze zdrowy, lecz dusza jéj walczy z boleścią, że jest niema; widzi się piękną, czuje w sobie zachwycające zdolności i cierpi, że zdolności te są skrępowane. Kiedy dusza nadto się oddaje jakiéj zdolności, krępuje organizm: władze duszy nie są natenczas w stosownéj równowadze; a rozum jest równowagą zdolności, szczęście jest równowagą żądz i możności.«

»Cóż potém!«

»Pan, mości hrabio, jesteś gorący, ja zaś jestem flegmatyk, więc daruj mi: Rozum i szczęście sąto rzeczy rzadkie; z resztą mówię tu tylko o rozumie.«

»Cóż daléj?«

»Mniemam, że dusza nasza, bez naszéj wiedzy, częstokroć panuje nad materyją i nią kieruje; czasem przypisujemy, w medycynie, przyczynom fizycznym to, co jest skutkiem ukrytych przyczyn animizmu. Wielkie i gwałtowne wzruszenia moralne zrządzają odmiany wewnętrzne; dzieje sztuki lekarskiéj pełne są takich zjawisk; i oto ten Xenofont, którego pan widzisz tu w tak pysznéj oprawie...

W téj chwili lady C* przystąpiła do Juanitta i rzekła mu: »Mości hrabio, masz wćpan czas do stracenia? Nie chciałbyś przysiąść się z nami do kart?« Odmówić, byłoby niegrzecznie; podał jéj rękę, usiadł, grał, był roztargniony, i — przegrał... Powróciwszy nie zastał już baroneta w salonie.

W nocy wcale nie spał... Nazajutrz rano szukał spoczynku na kanapie, lecz go nie znalazł. Coraz bardziéj był poruszony.

Jestto rzeczą bolesną, rozbiérać wspomnienia, przywoływać na pamięć godziny, częściéj gorzkie, jak przyjemne, dręczyć się tém, coby może sprawiło nam radość, gdyby nie owa podejrzliwa wyobraźni słabość, która w swéj miłości i w swém szczęściu nie chce widziéć skazy, jak gdyby miłość i szczęście na tym świecie mogły być bez skazy!

VIII.

»Konia!« zawołał Juanitto; wsiadł na konia i jedzie. Dokąd? Piękny rumak andaluzki w czwale kruszy kopytami swémi kamienie na drodze do Windsor; wypina się giętko, niesie lekko; zginąłby w swym zapale, aby tylko panu swemu dogodzić, bo tak jest gorącym, jak pan jego. Wyciągając się rozpiera mocno sprężyste popręgi; leci, parskając, w kłębach kurzu. Jak wypuszczona z cięciwy strzała, lecz strzała rozumna, musi jednym lotem przebiédz zamierzoną przestrzeń, musi dosięgnąć mety, chociażby miał paść u niéj bez życia. Nie potrzeba mu bodzca ostrogi! dosyć mu przyrodzonego ognia; będzie leciał, dobieży celu, legnie bez tchu na wpół nieżywy, lecz kontent, jeżeli tylko pan jego pogłaszcze go po grzywie, spojrzy nań i rzecze: »Dobrze!«

Lecz nie, Juanitto ściąga uzdę, folguje, wstrzymuje nawet gwałtowny bieg swego latawca; im bardziéj się zbliża, tym bardziéj boi się stanąć już na miéjscu. Co za sprzeczność w sercu, jakieżto odurzenie namiętności! Teraz się lęka; powolnym tylko postępuje krokiem... Otóż i zamek Jerson; jeszcze tylko chwil kilka, a już będzie u progów zamku... Nie zdumiąż się na jego przybycie? Nie będzież w spojrzeniu ich czytał badającego

zadziwienia? Będzież mógł ukryć swoje wzruszenia? Mniéjsza o to! Nelly jest tam... Wjeżdża na dziedziniec. Sługa wychodzi, bierze konia i rzecze hrabiemu: Panie są na przechadzce. Idzie na los, wchodzi w piérwszą ulicę, którą drzewa tworzą bratniém sobie rąk podaniem... słyszy stąpanie... To Nelly, to ona... w towarzystwie Bleminga.

Nelly krzyknęła; państwo Jerson przybywają, witają hrabiego; niema trocha się uspokoiła. »Moje dziécię,« rzecze matka, »krzyknęłaś?«

Słaby rumieniec ożywił oblicze Nelly; zdała się być żwawszą: lecz bladość znowu twarz jéj opanowała; obróciła się ku matce, schyliła główkę i uśmiéchnęła się.

IX.

Juanitto, wchodząc, uważał Bleminga; lecz i tu postawa zwyczajnéj obojętności towarzyszyła Blemingowi. Ubior myśliwski, wytworny, zalotny, wydawał piękny skład dobrze zbudowanego ciała jego; chodząc pochwiéwał się nie bez wydwarzania, co wszakże nie było w nim bez wdzięku. »Zaprawdę, kochany hrabio,« rzekł, »herbaty i wyścigi już mi się sprzykrzyły; oto już dwa dni poluje w tych tu okolicach; u lorda Wardenston; dziś rano zapuściłem konia mego aż do Jerson, gdzie z rozkoszą znajduję ciebie... mniéj smutnego.«

»Lecz, czy zostaniesz w zamku?«

»Zostanę.«

»Dobrze; będę cię prosił o pewne objaśnienia.«

»Będziesz je miał, Wasza Wysokość—« i powrócili do kompanii.

Ostatnie słowa Bleminga ukrywały szydną wściekłość; lecz w salonie był tylko pustym i wesołym opowiadaczem anegdot, miłém nic, zamkniętém zawsze w granicach przystałości. Nelly przybrała swoję postawę nieczułości; piękność jéj zdawała się być rażona piętnem tajemniczém; modre, tęskne jéj oczy okryły się powłoką; palce jéj wodziły zwolna igłę po krosienkach... Z tém wszystkiém Juanitto mniemał, że dostrzega dreszcz jéj, ile razy głos podniósł.

»Nelly,« rzekła matka, »nie bądźże zawsze tak posępna.« Przytuliła do ust rękę swéj matki, pocałowała ją i znowu zapadła w otrętwienie.

»Nigdy,« rzecze z cicha lord Jerson z boleścią, »nigdy nie mogliśmy dowiedzieć się tajemnicy jéj smutku. Głowa jéj bardzo jest znużona!« Bleming skinieniem dał znak głębokiego westchnienia. Milczeniem, udanémi poruszeniami chciał dać do zrozumienia, że się o jéj rozum lęka.

Tego samego wieczora przyjechał baronet; zastał Nelly w stanie gorączki moralnéj, która litość wzbudzała. Zdawało się, że sama z sobą wewnątrz rozmawia i, nie słuchając przemawianych do siebie słów, w słodkie zapadała zachwycenie, którego widok rozczulał. Zdawało się, że żyje z myślą i przez myśl, która ją trawi; duch ożywny opuścił wszystkie inne jéj władze, i skupił się w téj jednéj myśli. Wzruszony i bojąc się z tém wydać, Juanitto, pod pozorem małéj niemocy, odszedł do swego pokoju. Nadeszła noc; stanął w oknie dla ochłodzenia świeżém powietrzem rozognionéj głowy swojéj; jestto zawsze zwyczajną nadzieją umysłów chorych, myśléć, że łagodne uleczy ich powietrze. Lekki wiatr zachodni igra pokrzepiająco z włosami, kwiat roni wonne wyziewy, kobiéta oddaje rozkoszny uśmiéch: lecz wiatr przemija, woń kwiatów wietrzeje; uśmiéch, który słodyczą napawał, z czasem nudzić zaczyna... a serce chore nie odzyskuje zdrowia. Potrzeba wyżéj patrzéć, ponieważ ztamtąd spada, nie już rosa, ziemię użyzniająca, lecz rosa niewidoma, użyzniająca duszę, czucia i wszystko, co z niéj wypływa.

Spodziéwał się, że spokojne powietrze sprawi w duszy jego spokój; lecz zamiast myśli, łagodnych jak powietrze, co go otaczało, miał myśli, jak on sam, posępne. Jakażto choroba, myślał, trawi władze téj młodéj dziewicy? Jakiż robak toczy jéj rozum? Kiedy dusza spętana jest w swojém rozwinięciu się, natenczas wątli, trawi, zapala prędko skorupę materyjalną! W łonie swojém wylęga ona boleść. Jakaż boleść?... miłość? Dla czegoż moję odrzuca? Czyliż się boi, żeby w moich wyznaniach nie było obłudy?... Jeżeliby się jéj głowa obłąkała, to i moja nie wytrzyma; jeżeli umrze, kula w łeb odpowie mi za ten niezgrabny żart, który ludzie życiem zowią.

Lecz ja bluźnię!... W oczach materyjalizmu samobójstwo jest prawem: niechaj je kto

)(2

chce popełnia; lecz w oczach wiary samobójstwo jest zniewagą Boga, który jutro jeszcze może cierpienia nasze w radość zamienić. Nie potrzeba śmiać się z frazesu, którego piérwsze tylko mamy słowa, i to urywkowe, pokaleczone; poczęty na ziemi, dopiéro w niebie będzie rozwiązany, gdzie się w niewymownéj rozwinie harmonii.

Lecz ja, który teraz ciérpię, mogęż czekać? Oh! będę z nią mówił, musi ze mną mówić. Ze mną mówić!... jestem szalony. — Oparł się czołem o zimny kamień w oknie.

Wkrótce zabłysnęło w pokoju Nelly światło. Służący wyszedł, a młoda dziewczyna wyszła na balkon pod swojém oknem, zabawiła tam chwil kilka, oddychając chłodem i pojąc się uspokajającym wieczora urokiem; potém wróciła do pokoju, usiadła przed otwartém na pół oknem i pisała na zeszycie papiéru. Juanitto uchylił się za firankę, zkąd wzrok jego padał do pokoju Nelly. Nakoniec oparł się o parapet; Nelly podniesła głowę... Juanitto widzi, śledzi wszystkie jéj poruszenia, układ zachwycający, postawę skromną; rękę, podpiérającą czoło, zbladłe od światła lampy; chustkę, oczy zakrywającą... Ten widok boleści, płynącéj samotnie, w ciszy nocnéj, zażega wyobraźnię Juanitta; pobudza go do uważania z natężoną ciekawością poruszeń głowy odsłonionéj, kibici szalem nie dobrze okrytéj; przenika się boleścią, którą ona na papiér przenosi, chce ją zbadać, chociażby życiem przepłacił; zbada ją; musi ją zbadać.

Ustąpiła nareszcie w głąb pokoju; Juanitto widział na spuszczonych firankach dwa cienie kobiét wchodzących i wychodzących; wkrótce światło zgasło; nocna lampa ledwo trocha rozpraszała ciemności. Wszystko pogrążone w ciszy, spokoju, ciemnościach... Godziny upływają, a Juanitto stoi oparty na łokciu o parapet okna. Nareszcie wyłazi oknem na balkon, idzie pod okno pokoju Nelly, uchyla powoli spuszczoną firankę, postrzega na stoliku pod oknem zeszyt papiéra, bierze go i wraca do swego pokoju. Wytchnąwszy, rozwija papiér. Zeszyt ten, przepachniały wonią róży, jest ułamek dziennika Nelly, zwierciadło, ją samę i wszystkie jéj czucia i myśli odbijające. Resztę nocy przepędził na czytaniu i odczytywaniu tego dziennika z największą chciwością. Tkliwa prostota skreślonych w nim uczuć i myśli poruszyła go do żywego.

Jutrzenka zaświtała z po za pagórków Windsoru i pozłociła wierzchołki mglistych obłoków; żywe i ciepłe promienie słońca, przedziérając się przez obłoki, słabo oświécają przestrzeń, która się stopniowo rozjaśnia. Lecz Juanitto patrzy tylko na jedwabne firanki, które był téj nocy odchylił; oczekuje z niecierpliwością piérwszego ich poruszenia. Nareszcie widzi, jak się ruszają; mała rączka podnosi je, potém twarz Nelly niespokojna, zapłakana wygląda z za fałdzistéj draperyi. Odziana jest lekką ranną sukienką; włosy po prostu na szczycie głowy związane, a loki w pierścienie spadają na policzki i szyję... Juanitto wita ją przyłożeniem do serca ręki, lecz widzi ją niespokojną, a trwoga ta, któréj zgaduje przyczynę, rozrania serce jego. Nie może już dłużéj wytrzymać, idzie krokiem cichym, uważnym po kurytarzach, otwiéra drzwi i wchodzi do pokoju Nelly.

Nelly wydała okrzyk! lecz okrzyk przytłumiony drzeniem nerwów. »Nelly,« rzecze Juanitto, »oto oblubieniec staje przed swoją oblubienicą; ty jesteś moją; czytałem wszystko... twój ojciec, twoja matka nie sprzeciwią się takiéj miłości, jak jest nasza; Nelly, twoim, na zawsze twoim. Napisałaś w swoim dzienniku, moja droga: W i e k ż y c i a ś m i e r t e l n e g o j e s t c i a s n y, l e c z m o ż e b y ć z a p e ł n i o n y; w i e k ż y c i a n i e b i e s k i e g o j e s t w z n i o s ł ą, s z c z y t n ą w i a r ą, n a d z i e j ą ś w i ę t ą; j e s t t o z u p e ł n e s z c z ę ś c i e; w n i e m p o w i n n a z n a j d o w a ć s i ę m i ł o ś ć!« I pokazuje Nelly czarowny zeszyt; uklęka przed nią na kolana. Nelly nie może znieść jego wzroku, do niéj zwróconego, podnosi go, rusza żywo ustami...

»O! przemów, przemów,« krzyczy do niéj. »Miłość powinna ci wrócić życie, jakieś miała. Przemów; jeden głos, jedno słówko!—« Wargi się ruszają, lecz żadne słowo wyraźne nie wychodzi z tego mozolnego usiłowania. Nelly siada, twarz jéj rumieni się, uroczysta czułość ożywia jéj oblicze, cechujące się słodkim idealizmem.

Juanitto jest w jéj pokoju, w świątyni, gdzie sam jéj ojciec rzadko tylko wchodził; lecz Nelly nie jest niespokojna, tyle ufa

Juanittowi, że nie daje znaku, aby wyszedł. Wspólne ich uniesienie powoli się uspakaja. Nelly bierze pióro i pisze: »Jak przyszedłeś téj nocy wziąć mi mój dziennik?«

Juanitto opowiada jéj swe nudy, swój odjazd, rozpacz, która mu w Londynie towarzyszyła, czczość, którą bez niéj w życiu napotykał; jak odkrył w sobie mocną ku niéj namiętność; swój nagły powrót; swoje pomieszanie; jak przepędził noc przy oknie patrząc na nię, gdy pisała: ręce Nelly zadrzały mimowolnie; obejmuje Juanitta w swe ramiona, a głowa jéj spoczywa na piersiach oblubieńca.

»O! ty przemówisz!« zawołał Juanitto, »Uniesienie miłosne wróci ruch organom, ty przemówisz.« Nelly wstrzęsła ze smutkiem głowę... Żadnego słówka, wszystko zgasło ze wzruszeniem, które się uspakaja.

Nareszcie Juanitto otwiéra dziennik i pisze: »My, don Juanitto, hrabia Melforo, i miss »Nelly Jerson, przyrzekamy sobie, że się »będziemy wzajemnie kochali, i że się po»bierzemy.« »Don Juanitto.«

Nelly pod tém napisała:

»Za pozwoleniem moich rodziców.«

»Nelly Jerson.«

Potém uklękła, pomieszana i w tém pomieszaniu dziwnie piękna; złożyła ręce i modliła się. Rodzice nie sprzeciwią się szczęściu biédnéj, niemotą dotkniętéj dziewczyny; kontrakt ślubny zawarty i podpisany.

W tém drzwi nagle i z trzaskiem się otwiérają, Artur Bleming wchodzi z pokojową Nelly. »Widzisz wćpanna, że miss Jerson nie potrzebuje dziś usług twoich; pan hrabia lepiéj jéj od wćpanny usłuży.« Słyszał kroki hrabiego na kurytarzu.

»Milcz!« krzyknął Juanitto, w którego żyłach wrzała krew hiszpańska; »milcz! nędzniku. Słowo twoje nie może skalać takiéj czystości; nie splami śnieżnéj białości dziewiczéj jéj sukni, jest bowiem moją oblubienicą.«

»Ale nie będzie twoją żoną!« zawołał Bleming, zsiniały ze złości;« odpowiesz mi za moję krzywdę. Czekam na cię nad sadzawką.«

Nelly zemdlała na rękach pokojowéj; Bleming, wychodząc, rzucił rękawicę w oczy Juanitta, który zadrżał na tę potwarz... Nelly otwiéra mdlejące oczy; w tém lord Jerson przybiega, Juanitto wręcza mu dziennik Nelly i rzecze: »Pilnuj jéj;« — i znika; spotyka na dziedzińcu Bleminga, za którym służący niósł parę pistoletów. Poszli do parku.

Nelly odzyskała zmysły; wstała w niewymownym nieładzie, z rozpuszczonémi włosami, oczyma osłupiałémi, wzrokiem obłąkanym... Widzi swego ojca — wydaje przeraźliwe krzyki; lecz te krzyki nie sąto słowa, ale tylko niesforna tonów słownych mieszanina. Wychodzi; ojciec za nią; schodzą na dół; Nelly przebiega ulice ogrodu, wydając krzyki dziwne, mocne, przeraźliwe, a nade wszystko straszne. W tém pada wystrzał pistoletu o kilka kroków od nich... Przychodzą do sadzawki... Juanitto, skrwawiony na szyi, chwieje się i pada... »Ach!« krzyknęła Nelly, »Juanitto, kochany Juanitto!« Pada na niego pół umarła.

X.

Zaniesiono ją do łóżka prawie nieżywą; rodzina we łzach otacza ją; baronet niesie jéj pomoc swéj sztuki; Nelly ocuca się z boleści. Nie ma Juanitta!

»Kochany Juanitto,« rzecze, »umarł!« — i w obłąkaniu tarza się po łóżku. W tém nagle staje przed nią Juanitto, z obwiniętą na szyi raną od zadraśnienia kuli.

Na ten widok Nelly podnosi się i usiada, otwiéra ramiona, wołając: »Juanitto!«

»Rana moja jest lekka, kochana Nelly.« W tém objęli się na wzajem owém mocném, milczącém, wymownem uściśnieniem, które tak blizkie śmierci, w uczuciach głębokich, które długo w życiu się odzywają. Baronet życzył sobie wzruszenia, lecz się przeląkł, widząc je tak gorącém i s t a ł é m.

Bleming odjechał, przejęty żałem.

»Kochana Nelly,« rzekł lord Jerson; »ukochana córko. Juanitto będzie twoim mężem.

»Kochana siostro — matko...« wybąknęła Nelly, która, osłabiona, znowu bez sił na poduszki głowę skłoniła.

Uciszono się na rozkaz baroneta; cała rodzina siedziała do koła łóżka; lady Jerson modliła się; Juanitto, stojąc, uważał Nelly, miotaną febrą; zewnątrz słychać było wzdychania domowników, z których kilku klęczało w przedpokoju. Uśmiéchała się na ten szmer, dowodzący, jak była kochana; po kolei całowała ręce rodziców i krewnych; stary Jakób, który ją z płomieni ocalił, stał koło drzwi;

skinęła na niego, a potém wymówiła z cicha: »Edward.« Nastąpiła długa cisza; Juanitto się tém zatrwożył; ukląkł przy jéj głowach i mówił do niéj:

»Nelly, jeszcze jedno słowo!« Nie odpowiedziała. »Chceszże być moją żoną?« Nelly obróciła oczy na familiją dla wybadania, czy zezwalają na to. Wszyscy dali znak zezwolenia. Złożywszy potém ręce na krzyż na swych piersiach, modliła się. Po tylu zmartwieniach przyszło jéj tyle radości niespodziewanej! (GUSTAV DROUINEAU.)

ŁAŹNIE W PARYŻU.

Łaźnie, jakich nié ma na świecie, założono tego lata w Paryżu na ulicy *de la Victoire*. W porównaniu z témi łaźniami są niczém prawie wszystkie tureckie i chińskie, rossyjskie i kosmetyczne łaźnie, kąpiele morskie, mleczne i mineralne. Nazwane są *Neothermy* i są, rzéc można, encyklopedyją łazien, gdzie łączą się razem wszystkie sposoby i rodzaje kuracyi przez kąpiele, wszystkie leczące wody Europy.

W tych *Neothermach* może sobie nająć miéjsce pacient, jako w *maison de santé* lub *hygiénique*, albo człowiek zdrowy, dla używania téj lub owéj kąpieli. Można używać lub tamtéjszego lekarza, lub sobie swojego sprowadzić, zgoła w każdym czasie można się tu kąpać drogo lub tanio, z większą lub mniéjszą usługą, według upodobania.

Wszedłszy do tego gmachu łatwo zabłądzić pośród kurytarzów i galeryj. Jest on podobny do obszérnego pałacu, z ogrodami i przechadzkami. Dywany okrywają ziemię, kwiaty stoją po tarasach i oknach, a wszędzie znajdują się ludzie, gotowi na najmniéjsze skinienie, dogadzać każdemu żądaniu. Pacienci mają tysiąc sposobności bawienia się. Jeźli nie przechadzają się po długich kolumnadach i nie rozmawiają z sobą, mogą czytać w salonie *de lecture* dzienniki lub książki, grać w bilar w sali bilarowéj, w szachy, domino lub warcaby. W czasie niepogody mogą pod szklanną galeryją używać świeżego powietrza i patrzéć na kwatery ogrodu angielskiego, gdzie na wzniesionych miéjscach fontanny tryskają, a w wodzie źródlanej tańcują złote rybki.

Nie jestem w stanie o zakładzie tym szczegółowo rozprawiać. Musiałbym być do tego lekarzem, mechanikiem i chemikiem. Dosyć powiedzieć, że świat kąpiący się Paryża może w tym zakładzie spełnić od razu wszystkie życzenia. Nie potrzebuje już więcej jeździć do Dieppe lub Hawrn dla używania kąpieli morskich, do Akwisgranu, Spaa, Badenu, Cieplic, Piermontu, albo do Lukki, dla brania kąpieli leczących. W *Neothermach* dostanie wszystkich wód w jakiej zechce ilości, a to tak dobrze zakonserwowanych w ołowianych beczkach, jak gdyby były świeżo na miejscu czerpane. Kąpieli tych można używać jak w raju i rozmaitego, jakie tylko istnieją, rodzaju: parowych lub deszczowych, zimnych lub gorących, siarczystych lub żelaznych. Sami bogowie sztuki lekarskiej dziwiliby się téj osobliwości.

Ażeby się krótko wyrazić, zrobię jeszcze uwagę, że w *Neothermach* obejmuje katalog wód francuzkich 30, a zagranicznych 12, i że nazw rozmaitych rodzajów łazien jest ze 40. Między temi zwracały szczególną uwagę moje: hydrokonion, kąpiel deszczowa, roślinna (aromatyczna), mleczna, morska, rossyjska parowa we wszystkich stopniach, kosmetyczna parowa, siarczysta, truciźniana z merkuryjuszem, lub egipska z frykcyją, zimna rossyjska, wreszcie kąpiel, w której zlewają, lub pokrapiają wodą, lub kąpiel na poty.

Dla wielu tych kąpieli wystawiono osobne zabudowania z maszyneryjami. Mnóstwo dozorców i posługaczów zatrudnia się temi łaźniami. Urządzono aptekę i najęto kilku lekarzy, którzy mają zlecenie uskuteczniać wszelkie żądania chorego, jeźli te tylko zasadzają się na zdrowym rozsądku. Przyjęto bowiem to zdanie, że kąpiący się wie daleko lepiej od lekarza, która kąpiel mu pomaga, a która szkodzi, a co jest nowością, powodującą wiele osób do odwiedzania tych łazien.

Neothermy należą do towarzystwa akcyjonaryjuszów. W Paryżu nic się nie dzieje bez akcyj. Każdy projekt znajduje tam zwolenników i akcyjonaryjuszów. Weźmie jeden i drugi akcyją, to weźmie piąty i dziesiąty, zachęcony wezwaniami dzienników, bo tak tam myślą; kiedy ten i ów wziął, dla czegoż ja nie mam ośmielić się na wzięcie akcyi. W istocie jestto drobnostką we Francyi zebrać milijon franków przez akcyje.

Tymczasem i *Neothermy* czeka ten sam los, co inne zakłady. Wydatki nadto są wielkie, muszą upaść przedsiębiercy. Jak tylko kapitał się wyczerpie, zostaną łaźnie te zamknięte i zapomniane. Inaczej nie może być w Paryżu, bo jest to miasto zapomnienia, gdzie ludzie prawdziwie efemeryczne prowadzą życie. Rok zdaje się im wiecznością, liczą tylko z dziś na jutro, a jutro daléj. — Ale jutro częstokroć nie żyją.

— Ze Lwowa. —

JP. Karol Lipiński wrócił z podróży swojéj artystycznéj do naszéj stolicy d. 29. sierpnia, gdzie czas niejaki zabawić myśli.

Pism Julijana Alexandra i Julii Adelli Kamińskich zeszyt piąty i szósty oddziału pierwszego opuscił prasę i zawiéra powieść szkocką z dzieł Pfeffela, przez Juliją Adellę Kamińską z niemieckiego przełożoną, pod tytułem: Matylda. Druk Piotra Pillera.

Osobliwe drzewa we Lwowie. W ogrodzie PP. Benedyktynek rośnie dziki kasztan, który pewnie jest tak stary, jak klasztor tych zakonnic, i niezawodnie jestto najstarszy kasztan we Lwowie. Po nim następuje kasztan w ogrodzie na Okopach Tureckich. Pień pierwszego kasztana ma przy korzeniu 15 stóp w obwodzie, a 5 stóp w przecięciu, w górze zaś dzieli się na siedm ogromnych konarów. Przed kościołem Ś. Mikołaja, nim nowe szkarpy robione były, stał także olbrzymi kasztan. Najstarszy szakłak *(Rhamnus catharticus, Kreuzdorn)*, formujący drzewo, mające 5 sążni wysokości, a w przecięciu pięć calów, stoi na Nowym Swiecie, idąc od kopalni gipsowych prostą drogą ku kościołowi Ś. Maryi Magdaleny, po prawéj stronie gościńca, zostawiwszy w tyle fabrykę gipsową Dystla. Najstarsza lipa we Lwowie znajduje się w ogrodzie kościoła farnego Stéj Anny. *Mn.*

Najznaczniejsza w kraju naszym, w najrzadsze krzewy i w najliczniejsze odmiany zaopatrzona cieplarnia (oranżeryja) jest w Medyce, w obwodzie przemyskim, w dobrach pana Gwalberta Pawlikowskiego, leżących na gościńcu pocztowym wiedeńskim między Przemyślem i Mościskami, a to tak, że żadna inna w kraju naszym z nią w porównanie iść nie może, a wyrównywa większym cieplarniom zagranicznym. Można nawet w niéj dostać z pewnością wszystkich zagranicznych cieplarnianych plant, z zawiadomieniem od doskonałego tamtejszego ogrodnika o najlepszym sposobie utrzymywania tychże. Tę sprawiedliwą pochwałę oddać można tej cieplarni, która od uczonego ogrodnika utrzymywana jest w prawdziwéj świeżości. Umiał ten ogrodnik zapobiédz stracie i szkodzie, jakie tegoroczne tak późne mrozy wywrzéć musiały na wystawione w cieplarni i w grunt nawet pod niebem posadzone pieszczone krzewy; założywszy z daleka ognie i utrzymując je przez nocy mroźne, o tyle ocieplił powietrze, krzewy otaczające, że w niczém najmniéjszej nie poniósł szkody. W podobnym przypadku użycie tego sposobu tak prostego i zachowawczego godném ogłoszenia sądzę. A.

Pan Balasz, dziedzic wsi Laszek, w Galicyi, ogłosił w dzienniku praskim: *Oekonom. Neuigkeiten u. Verhand.* (Nr. 50) zaszczytne, na własnem doswiadczeniu oparte zdanie o drewnianych parowych dystylizujących aparatach pana Adama Kasperowskiego, używanych w gorzelniach kraju naszego, a o których wyszło przeszłego roku dzieło w języku polskim, napisane przez wynalazcę tych aparatów, i z początkiem tego roku wyszedł onegoż przekład niemiecki. Pan Balasz zachęca ziomków swoich, Węgrów, do zaprowadzenia tych aparatów w swoich gorzelniach, przy czem oświadcza, że pan Kasperowski wszystkim zgłaszającym się do niego w tym przedmiocie jak najchętniéj rad swoich udzieli. Przy téj sposobności twierdzi oraz, że największa w Galicyi gorzelnia, na sposób pana Kasperowskiego urządzona, jest w Strusowie, w dobrach hrabi Lanckorońskiego, w obw. tarnopolskim, gdzie na raz 80 korcy kartofli idzie do zacieru.

Nie będzie dla miłośników literatury naszéj rzeczą obojętną dowiedzieć się, że dzieło ziomka naszego: Wywód praw spadkowych sławiańskich przez Edwarda Hubego, pomnożone i dodatkiem opatrzone przez Romualda Hubego, przełożone zostało na język niemiecki i ma być w Lipsku drukowane. Od tegoż samego tłumacza spodziéwamy się także otrzymać w przekładzie niemieckim dzieło profesora Maciejowskiego: Historyja prawodawstw sławiańskich, a tak się spełni życzenie, nie dawno w pismie naszém objawione.

W Wiédniu jeszcze r. 1833 wyszło dziełko: *Der kleine Pole, oder Sammlung nothwendiger Wörter, Redensarten und Sprichwörter.* Autorem dziełka tego jest Samuel Kuryłowicz, nauczyciel języka polskiego.

W Nr. 156 dziennika niemieckiego. *Blätter f. liter. Unterhaltung* z r. b. jest zdanie o czterech polskich Noworocznikach na r. 1834. Recenzent oddaje pierwszeństwo naszéj Ziewonii.

PP. Breitkopf i Härtel w Lipsku ogłosili prenumeratę na Biblijotekę kieszonkową klasyków polskich, mającą się odznaczać świetnym, dogodnym formatem, pięknym drukiem, cienkim welinowym papierem, a oraz ceną, o połowę tańszą od dzisiéjszéj. Na teraz ogłoszone zostały tylko dwa oddziały: Pierwszy, złożony z 8 do 10 tomików, ma obejmować całego Krasickiego, a cena przedpłaty jest 24 złp. Drugi, składający się z 12 do 15 tomików, zawiérać będzie: 1) dzieła Jana Kochanowskiego; 2) dzieła Karpińskiego; 3) poezyje Naruszewicza; 4) dzieła Orzechowskiego; 5) poezyje Klonowicza. Przedpłata tego oddziału wynosić będzie 36 złp. Ogłoszenie to opiéwa daléj: »Dobre przyjęcie niniéjszéj edycyi będzie zachęceniem do wydania dalszego ciągu téj biblijoteki, w któréj dzieła wielu innych sławnych pisarzów polskich, jako to: Piotra Kochanowskiego, Szymonowicza, Trembeckiego i t. p. umieszczone będą.« (D.P.)

Mazepa, romans historyczny Tadeusza Bułharyna, przełożony został w Warszawie z rossyjskiego języka na polski, przez Karola Kurwella. Tom piérwszy tego przekładu wyszedł już z druku; następne znajdują się pod prasą.

Wydany przed kilką laty w Warszawie romans historyczny Fryderyka hrabi Skarbka, pod tytułem: Tarło, wytłumaczony został na język francuzki przez Forstera i wydany przez panią Melaniją Waldor w Paryżu.

W Warmii, w Prusiech, gdzie nasz nieśmiertelny Ignacy Krasicki był biskupem, dotąd lud modli się po polsku. W Bromsbergu, stolicy téj prowincyi, wyszła roku bieżącego książka do modlenia w języku polskim.

Gedanken sind zollfrei (myśli są wolne od cła) mówi Niemiec. My w naszym języku mamy takie samo przysłowie. Myśl cła nie płaci powiada Rysiński, piszący w 17tym wieku. Któreż że naród od którego wziął mysl tego przysłowia? Ten zapewne jest twórcą onegoż, u kogo piérwéj cła powstały.

Literatura rossyjska. Daniel Kaszyn, którego muzykalne kompozycyje znane i cenione są w Rossyi, zajmuje się zbiéraniem rossyjskich pieśni gminnych, i takowe, wraz z tekstem, zeszytami wydawać zamyśla, a to umieszczając każdą pieśń tak, jak pierwotnie ułożona była, bez żadnych ozdób i dodatków. Pierwszy wyszły już zeszyt zawiéra 36 pieśni z muzyką. — Znany bajkopisarz Kryłów otrzymał od rządu rossyjskiego 3,000 rubl. asyg rocznéj płacy.

W Gazecie Praskiéj czytamy: W nocy z d. 28. na 29. stycznia r. b. wydarzyło się osobliwsze zjawisko natury w dobrach Pottenstein, niedaleko wsi Sopotnic. Na wzgórzu, zasianem zbożem w ogromnej przestrzeni, pokazały się mocne szpary w ziemi, połączone z wklęsłościami, tu i ówdzie 3 stopy głębokiémi, tak, iż całe to pole wcale inną przybrało postać. Ten sam wypadek zdarzył się na łąkach, niżéj wzgórza leżących, z tą różnicą, że zamiast wklęsłości okazały się tam wypukłości 2 stopy wysokości, i bardzo kształtnie wytoczone, co tém bardziéj zadziwia, gdy nie daje się przytém żadna wklęsłość postrzegać, ani też murawa nie została bynajmniéj uszkodzona. (G.W.)

Pewien prywatyzujący uczony z Piacency robi uwagę, że kupka, w znacznej ilości zebrana, mogłaby do różnych rodzajów sukień w zimie miasto futra być użyta, co byłoby

z wielką korzyścią dla zdrowia. Tym sposobem może wkrótce będziemy mieli suknie, podszyte bupką, co przynajmniej będzie rzeczą oryginalną.

Gazety hamburskie donoszą z Królewca pod dn. 3. sierpnia: Budowniczemu Jakobi z Królewca udało się właśnie d. 8. kwietnia r. b. sprawić ciągły kręcący się ruch, napoiwszy miękkie żelazo massą elektro-magnetyczną. Większy, w pracowni maszynisty Steinfurtb zrobiony aparat, pokazywany był d. 16. maja wielu tutejszym najznakomitszym uczonym i technikom, i uważano skutki onegoż. Składa się on z ośmiu nieruchomych, a z ośmiu do krążka przymocowanych sztab żelaza, obracających się około horyzontalnego walca i mających 7" długości, a 14" w przecięciu, a które w ślimakowatych wyżłobieniach 1 1/2''' grubym drutem miedzianym są okręcone. Końce tych drutów odbywają koleją metaliczny związek z płytą cynkową i miedzianą prostego galwanicznego łańcucha, z czego magnetyzm powstaje i massa, ważąca blizko pół cetnara, z szybkością 5 1/2 stóp w sekundzie w kole obracaną bywa. Luzowanie się biegunów, które przy każdém obracaniu się, albo w 7/8 sekundach ośm razy, odbywa się, dzieje się za pomocą oddzielnego miedzianego gyrotropu właściwego składu. Pan Jakobi zatrudniony jest właśnie zupełném wyjaśnieniem tej nowéj siły pędzącej, używanéj do poruszania machin.

Nie daleko Terni, na pochyłości Apeninów we Włoszech, leży mało zwiedzane miejsce Cess; tam rozciągają się nieprzebyte jaskinie daleko w głębi gory i dochodzą aż do najwyższego, śniegiem okrytego grzbietu Apeninów. Wiatr jak lód zimny przewiewa nie tylko po tych skalistych jaskiniach, ale dmąc dostaje się także aż do najniższych wychodów. Przemyślni właściciele dóbr umieli powietrze to nie tylko przeprowadzic przez swoje piwnice, lecz ściągnąć je kanałami aż do swoich pokojów. W gmachach familii Spada wyziewają chłodne powietrze podczas upałów kanikuły tragiczne i komiczne maski, zdobiące sufit sali jadalnéj. Także nogi u stołów jadalnych są wydrążone i przed każdym gosciem stawiają butelkę z winem na takiém wydrążeniu, którędy zimno dochodzi.

Teraźniéjsza Grecyja dzieli się obecnie na trzy części: 1) na część północną, składającą się z części Rumelii; 2) na półwysep Morei, i 3) na wyspy morza egejskiego. Grecyja połnocna liczy 30 miast i miasteczek, 811 włości i 206,000 mieszkańców. Morea, co do rozległości, jest prawie tak duża, jak Grecyja północna, liczy 86 miast i miasteczek, 1835 włości i 429,000 mieszkańców. Z wysp greckich, do których także Euboea należy, jest 33 zamieszkałych i liczą razem 176,185 mieszkańców. Cała więc ludność dzisiejszego królestwa może razem obejmować 811,000 mieszkańców. Stały ląd i Morea miały przed wojną dwa razy tyle ludności; wyspy, wyjąwszy Euboeę i Hydrę nie ucierpiały tak strasznego wyludnienia. W Rumelii trudnia się uprawą roli prawie sami ludzie obcego plemienia. W części wschodniéj tylko jeszcze na Parnasie zachowali się potomkowie greccy, mówiący językiem greckim, czystszym, jak zwyczajny. Podobnież w części zachodniéj tylko w górach znajdują się Grecy. Reszta ludności wiejskiéj, szczególnie w dolinach, składa się z Wołochów i Bulgarów, plemienia sławiańskiego, także z Albańczyków, lecz wszyscy znani są pod nazwiskiem Wołochów.

Liczne samobójstwa, zdarzające się teraz we Francyi, a których nawet niedorosli ludzie tak często się dopuszczają, są dowodem niezobyczajności bez nadziei poprawy, i skutkiem lekceważenia wszystkich ważniejszych obowiązków i wartości życia. Oto niedawno młodzian 14letni zabił się z namiętności ku swojéj zamężnéj bratowéj. Podobnież młody poeta, imieniem Lemercier, 21 lat mający, umyślił odebrać sobie życie wraz z swoją kochanką Emmą, dla tego, że oboje, będąc ubogimi, pobrać się nie mogli. Tymczasem zabłysnął im niejaki promyk nadziei, i zaniechali swojego przedsięwzięcia. Gdy jednak i ta nadzieja zawiodła, młodzian znowu zaczął o samobójstwie rozmyślać i niedawno wykonał ten zamiar, utopiwszy się w Sekwanie. Zostawił poemat, napisany do swojéj kochanki, w którym maluje swoje pełne rozpaczy położenie i żegna się z ulubioną. — Nie dawno przybyła do Paryża pewna młoda 24 lat mająca cudzoziemka i stanęła w jednym z małych hotelów. W godzinę po jéj przybyciu usłyszano wystrzał; odebrała sobie życie w pokoju swoim wystrzałem z pistoletu.

Pewny rękodzielnik francuzki, imieniem Duvergier, wynalazł metodę robienia z młodéj trawy, sposobem bardzo prostym, rodzaju materyi. W pomieszkaniu swojém, w Paryżu, wystawił na widok publiczny kilka sztuk téj materyi. Może przyjdzie jeszcze do tego, że, kiedy mamy już siatkowe szaliki z pokrzywy, iż będziemy mieli także suknie gazowe z trawy. Moda wszakże jest to dziwna bogini, przyjmująca wszelkie śmieszności, lubo zdarzało się nie raz, że drobnostka, przez umysł badawczy odkryta, często do ważnych doprowadziła skutków.

W Paryżu i w okolicy zawiązała się banda gastronomicznych złodziejów. Ludzie ci kradną tylko łakocie, dobre wina, konfitury, dziczyznę i t. p. do pożywienia przeznaczone rzeczy. Innych rzeczy nie tykają wcale.

Gdy Napoleon był jeszcze porucznikiem przy artyleryi, rzekł raz do niego pewien obcy oficer tonem napuszystym: »Moi ziomkowie tylko dla sławy walczą, gdy Francuzi za pieniądze się biją.« — »Wcpana ziomkowie mają zupełną słuszność,« odrzekł z uśmiechem Napoleon, »każdy bije się o to, czego mu nie dostaje.«

Grota Napoleona koło Ajaccio. Syrakuzanie po dwu tysiącach lat jeszcze tak wiele wiedzą o swoim ziomku Archimedesie i z takim mówią o nim udziałem, że sądzićby można, iż on nie dawno umarł. Można sobie wyobrazić, jak również pyszni się mieszkaniec miasta Ajaccio, że jest ziomkiem Napoleona. Wszakże w tém mieście żyje tyle jeszcze rówieśników jego i znajomych, którym nie jeden rys z jego lat dziecięcych dotąd jest świeży w pamięci! Chętnie prowadzą obcych na wzgorek, blizko miasta położony, gdzie stała willa familii Bonaparte, i gdzie się Napoleon urodził. W bliskości téj willi jest grota, gdzie Napoleon, będąc młodzieńcem, tak chętnie siadywał w spokojnéj zaciszy, uczył się lekcyi, lub oddawał się marzeniom swojéj ognistéj fantazyi. Dwie razom że szczytu góry oderwane bryły granitu, zatrzymawszy się jedna o drugą w upadku, uformowały tę jaskinią. Wzgórze jest na około samotne, puste prawie, tu i ówdzie murawą i żwirem pokryte; tylko widok ku morzu jest cokolwiek weselszy. Oko bują nad miastem i jego ogrodami, i spoczywa na ciemno-modrawém morzu; daleko rozciągające się wybrzeże jest suche i bez wszelkiego zabudowania. Z tyłu groty sterczą góry lodowate Monte Rotondo. Kaktus wznosi na ośm do dziesięciu stóp w górę swoje liście kolczaste, wawrzyn i mirt napełniają ciepłe powietrze wonią. Nic tam nie słychać, tylko czasem głos zabłąkanego ptaka i z dala szumiące bałwany morza.

Statua Canninga wystawiona została dnia 18. lipca w opactwie westmünsterskiém w Londynie. Jest ona dłuta sławnego Chantrog, a koszta na jéj zrobienie opędzone zostały za pomocą subskrypcyi.

W Bostonie, w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnéj, wynaleziono machinę do czyszczenia ulic. Dosyć jednego człowieka i konia, ażeby w krótkim przeciągu czasu całe miasto oczyścić.

Cesarz jawański do poselstw swoich samych kobiét używa i zwykle z najpiękniejszych składa swoje ciało dyplomatyczne.

REDAKTOR, MIKOŁAJ MICHALEWICZ. DRUKIEM PIOTRA PILLERA.